

prof. dr hab. Stanisław Rosiek  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet Gdański

**Recenzja pracy doktorskiej magister Wiesławy Teresy Wójcik**

***"Odchodzę bez lęku". Dziennik i inne dokumenty ostatnich lat życia Emila Zegadłowicza - napisanej pod kierunkiem dr hab. Zbigniewa Trzaskowskiego prof. UJK***

Recenzowana praca ma charakter opracowania historyczno-edytorskiego. I od razu na wstępie, uprzedzając końcową konkluzję, trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest ono przygotowane wzorowo, z najlepszym zastosowaniem obowiązujących dzisiaj standardów edytorstwa naukowego. Prace tego rodzaju trudno oceniać. Wymaga to przyjęcia dodatkowych kryteriów, które wykraczają poza te, które stosuje się wobec prac historycznoliterackich. W porównaniu z nimi publikacje edytorskie zawierają pewną oczywistą nadwyżkę w postaci serii opracowanych dokumentów. Ocenie podlega więc również ich dobór (poprzedzony kwerendami archiwalnymi) oraz układ wynikający z przyjętej hipotezy badawczej. W wypadku pracy magister Wójcik obydwie te czynności badawcze zostały wykonane nienagannie.

Najpierw parę zdań na temat opracowanych archiwaliów. Składają się one na spójny, świetnie skomponowany układ dokumentów ukazujących aktywność - życiową, artystyczną i intelektualną - Emila Zegadłowicza z ostatniego okresu jego biografii. Przyjęte przez doktorantkę granice chronologiczne są w pełni uzasadnione, by nie powiedzieć nieuniknione, bo historyczno-metafizyczne. "Zasadnicze ramy czasowe wyselekcjonowanych do publikacji materiałów wyznaczają - zapowiada we wstępie - dwie daty: 1 września 1939 (wybuch drugiej wojny światowej) i 24 lutego 1941 roku (śmierć pisarza)". Okres ten był opisywany już w pierwszych powojennych szkicach poświęconych "ostatnim latom" Zegadłowicza (przez Kazimierza Czachowskiego w 1945 roku, przez Andrzeja Piwowarczyka w 1953, później przez Monikę Warneńską czy Mirosława Wójcika), lecz recenzowana praca daje podstawę do oglądu szerszego. Przynosi dokumenty na ogół nieznane (lub bardzo mało znane). Dla mnie ich lektura była rewelacją. W dosłownym sensie: odsłonięciem nieznanych dotąd obszarów bio-

grafii Zegadłowicza, także jego życia emocjonalnego (uczuciowego) i intelektualnego ostatnich lat.

Doktorantka - publikując dokumenty nieraz bardzo poruszające, by nie powiedzieć szokujące - nie zastosowała żadnej ze znanych nam dobrze form osłabiania i łagodzenia ich wymowy (z "fragmentaryzacją" i dyskretnym pominięciem na czele). Przeciwnie. "Wobec dokumentów wytworzonych przez pisarza przyjęłam zasadę publikacji kompletnej" - zaznacza. Publikuje więc dokumenty *in extenso*, pozostawiając czytelnikowi pełną swobodę interpretacji i oceny. Przyznam, że czytając niektóre zdania i opinie Zegadłowicza, miałem niemały kłopot z utrzymaniem obowiązującego historyka badawczego dystansu. Myślę, że takie dokumenty jak kolejne "memoriały" ślone Marii Koszyc-Szołajskiej powinny zyskać rozgłos i stać się przedmiotem szerokiej debaty historyków na temat Polski międzywojennej i patriotyzmu, że jego notatki z pierwszych dni wojny mogłyby okazać się ważnym dokumentem życia cywilnego tamtego czasu (obok na przykład *Pierwszych trzech miesięcy Peipera*), że liczne strony z dziennika i fragmenty listów to świetny materiał do rozważań na temat skomplikowanych emocjonalnych węzłów (rodzinnych, miłosnych, seksualnych) łączących bliskich sobie ludzi...

W części drugiej publikacji znalazły się także listy poety do jego ostatniej przyjaciółki i wyznawczyni, notatki i zapiski brulionowe powieści *Sen* czy wreszcie tekst osobliwego testamentu, który odzwierciedla skomplikowaną sytuację życiową Zegadłowicza.

Część trzecia przynosi rzecz bezprzykładną: *Myśli "Definicjusza", uwagi i adnotacje "Krytycjuszki"* - świadectwo współodczuwania, współmyślenia i współ-pisania Zegadłowicza i Koszyc-Szołajskiej. To - jak eksplikuje doktorantka - "swoisty środek kompozycji zespołu udostępnianych dokumentów". Ów osobliwy dziennik "zarówno ze względu na swoją postać dzieła skończonego, jak i objętość" stanowi też "zasadniczy punkt ciężkości" merytorycznej zawartości tomu. Rację trzeba przyznać edytorce, gdy twierdzi, że "w dotychczasowych opracowaniach twórczości Emila Zegadłowicza dokument ten nie ma swojej literatury", a przecież pozwoliłby "znacząco zmodyfikować stereotypowe opinie dotyczące wyborów światopoglądowych Zegadłowicza".

Kolejna, czwarta część publikacji zbiera wszystkie zachowane listy poety pisane od października 1940 roku aż do śmierci (z wyłączeniem tych, które wcześniej zostały przez doktorantkę opublikowane w jej książce *Mistrz i Maria*). Dzięki tej korespondencji, a także dokumentom opublikowanym w części szóstej pracy, możliwa wydaje się pełniejsza niż dotychczasowe rekonstrukcja ostatnich miesięcy życia Zegadłowicza i dziejów jego najbliższego otoczenia.

Poza porządek biografii pozwala wykroczyć antologia myśli Zegadłowicza zrobiona przez Koszyc-Szołajską. Wedle hipotezy doktorantki tekst ten powstał w pierwszych miesiącach po śmierci poety. Jest więc jego swoistym (bo nie przez niego zredagowanym) testamentem intelektualnym.

Wszystkie publikowane w recenzowanej pracy dokumenty zostały przez doktorantkę dokładnie zlokalizowane i opisane, znamy ich dzieje ("od momentu wytworzenia do chwili złożenia w miejscu obecnego przechowywania"), czasem nawet wygląd zewnętrzny i stan materialny. Doktorantka daje też precyzyjny opis zespołów archiwalnych, w których się znajdują. Pozwoli to przyszłym badaczom pójść dalej i przekroczyć zarysowany przez nią horyzont badań. Dotyczy to zwłaszcza dokumentów zaginionych, a ściślej tych, jak pisze: "które wciąż nie zostały odnalezione, a których ślady wielokrotnie odnajdywałam w toku prowadzonych przez mnie prac badawczych i edytorskich".

Podstawą całej edycji stały się dokumenty oryginalne lub - w sytuacji ich braku - wiarygodne odpisy. Nie zawsze ich odczytanie było łatwe. W niektórych miejscach tok edytorskiej rekonstrukcji jest zawieszany. Doktorantka przyjęła zasadę, którą tak sama wyjaśnia: "Trudne do odczytania fragmenty tekstu reprodukuje w tekście w postaci obrazów graficznych". Nie jest to w edytorstwie praktyka powszechnie stosowana. Być może wyznaczy nowy standard.

Przyjęte w edycji zasady opracowania językowego tekstu nie budzą żadnych wątpliwości. Podobnie ich zastosowanie. W publikowanych przez doktorantkę dokumentach nie ma niekonsekwencji czy niespodziewanej i niekontrolowanej zmiany reguł edycji. Praca została opatrzona indeksem osób. Innego rodzaju indeksy, które są do pomyslenia - jak choćby indeks miejsc - w tym wypadku nie miałby uzasadnienia, skoro wszystkie "miejsca akcji" można łatwo wyliczyć w jednym zdaniu.

Obok dokumentów tekstowych doktorantka umieściła w swojej pracy dokumenty ikonograficzne. Nawzajem się one oświetlają. Ta komplementarność wydaje się dzisiaj nową regułą i obowiązkiem edytora. Dostajemy więc dodatkowo z górą sześćdziesiąt ilustracji. A wśród nich: fotografie osób, podobizny autografów, reprodukcje prac plastycznych. Doktorantka umieszcza na końcu ich dokładny spis (z oznaczeniem proveniencji) - szkoda tylko, że nie opatrzyła ich komentarzami tak obszernymi i wnikliwymi, jak te, które odnoszą się do publikowanych dokumentów pisanych.

A skoro o tych komentarzach mowa, najwyższy czas przejść do ich krótkiej charakterystyki i oceny. Wraz ze wstępem stanowią one objętościowo blisko połowę pracy, lecz merytorycznie ważą znacznie więcej. Stoi za nimi głęboka znajomość skomplikowanej biografii Zegadłowicza, jego twórczości, historycznego kontekstu. Ale także rozległej konstelacji tekstów powiązanych, które oświetlają publikowane dokumenty. Swoimi komentarzami i przypisami doktorantka dowodzi gruntownej erudycji, obejmującej zarówno wiedzę o Zegadłowiczu, jak też o kulturowych, historycznych i filozoficznych kontekstach jego biografii i dzieła. Choć we wstępie, odzegnując się od interpretacji, skromnie deklaruje, że jej przypisy "mają charakter językowy i rzeczowy (bibliograficzny, słownikowy i faktograficzny: biograficzny i rzeczowy", to jednak co chwila pokazuje, że jest komentatorką wnikliwą i błyskotliwą, odkrywającą nowe perspektywy badawcze.

Konkluzja. Kompetencje historycznoliterackie doktorantki, staranność i pieczołowitość podania tekstu, wreszcie wybór i kompozycja opracowanych dokumentów pozwalają mi stwierdzić, że praca doktorska magister Wiesławy Teresy Wójcik spełnia wszystkie kryteria stawiane tego rodzaju pracom, wnosząc zatem o dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Gdańsk, 4 września 2019

*Henryk Ronick*